

ROZWAŻANIA
BENEDYKTYŃSKIE
O KOŚCIELE



WYDAWNICTWA
BENEDYKTYNÓW
TYNIEC

LEON KNABIT OSB



ROZWAŻANIA
BENEDYKTYŃSKIE
O KOŚCIELE



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Fotografia na okładce:
Mnich benedyktyński

Redakcja:
Aldona Ibek

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 45/2019, Tyniec, dnia 22.03.2021
† o. Szymon M. Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze: Kraków 2021

ISBN 978-83-8205-099-8

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
1. „Szukam, o Panie, Twojego oblicza”	13
2. Udział w Męce Chrystusowej	25
3. „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem”	51
4. Święty Benedykt	59
5. Szanować wszystkich ludzi	67
6. Z rozpacz do nadziei – jedyny kierunek chrześcijaństwa	73
7. Maryjny profil Kościoła	77
8. Piotrowy profil Kościoła – miłość i prawo	89
9. Wolność wyboru	101
10. Prawdziwym złem jest tylko grzech.	107
11. Trening, czyli „...bieg ukończyć”	115

12. Wolność od wszystkiego, co nie jest Bogiem	119
13. „Ubogim głoszona jest Ewangelia” . . .	125
14. Sprawiedliwość i miłosierdzie	129
15. <i>Lectio divina</i>	141
16. Cnota męstwa	149
Skróty	153

WSTĘP

Święty papież Grzegorz (540–604) słusznie został nazwany przez potomnych Wielkim. Od wczesnej młodości był prefektem Rzymu. Potem przez trzy lata mnichem w założonym przez siebie klasztorze. Papież rychło posłał go z misją specjalną do cesarza do Bizancjum. Po powrocie Grzegorz zostaje wybrany papieżem i biskupem Rzymu w trudnych czasach zarazy i liczących problemów wewnętrznych i zewnętrznych Wiecznego Miasta. Oddany działalności charytatywnej, jednocześnie z pasją porządkował liturgię, a zwłaszcza chorał, właśnie gregoriański (chorał! Chorały są J. S. Bacha). Mimo słabego zdrowia znajdował też czas na pisanie dzieł, mających wielkie znaczenie dla nauki Kościoła Katolickiego.

W jednym ze swoich dzieł, w „Dialogach”, w drugiej księdze, przedstawia postać św. Be-

nedykta. Nasz święty Ojciec zmarł już ponad pół wieku przed powstaniem relacji, dlatego dzisiaj trudno jest ocenić wartość historyczną źródeł, z których czerpał św. Grzegorz, tym niemniej postać Patriarchy Zachodu została przedstawiona wszechstronnie i wiarygodnie. Święty Benedykt jawi się jako mąż Boży, radykalnie oddany Chrystusowi, mistyk, wizjoner i cudotwórca. Po doświadczeniu życia pustelniczego i po długich rozmyślaniach przekazuje potomnym formę wspólnotowego — cenobitycznego — uwielbiania Boga. Propozycję tę przekazuje w swojej Regule, która ze względu na bogactwo treści zawiera do dzisiaj materiał do refleksji nad życiem rodzin zakonnych, a także osób pozostających w świecie. Licząc się z szerokim jej odbiorem, rozpoczyna od słów: „Słuchaj, kimkolwiek jesteś”. W części mówiącej o życiu klasztornym poza solidną podstawą duchowości, zwłaszcza opartej o liturgię, uderza znajomość psychiki człowieka żyjącego w zorganizowanej wspólnocie. O bogactwie osobowości Benedykta świadczy też fakt, że doskonale się orientu-

je w materialnych realiach życia klasztornego i udziela na ten temat kompetentnych praktycznych wskazań. Przekonany, że mnichem człowiek staje się przez „stateczne przebywanie w klauzurze”, dopuszcza jednak posyłanie braci w drogę na dłuższe lub krótsze podróże. Więcej, zakłada też utrzymywanie stosunków handlowych z okoliczną ludnością i daje po temu odpowiednie wskazówki. Zakładając klasztor na Monte Cassino, prowadzi też działalność apostolską, głosząc słowo Boże okolicznym mieszkańcom, w większości jeszcze poganom. No, i co dla nas jest ważne, Benedykt dopuszcza świeckich do pewnego udziału w życiu klasztoru. Można więc ofiarować syna na dłuższy lub krótszy pobyt w klasztorze i taki ofiarowany (*oblatus*) albo zostaje mnichem, albo też wraca do świata, pozostając nieraz przyjacielem i dobrodziejem klasztoru. Więcej, Reguła mówi nawet o dzieciach (!) w klasztorze. Należy je trzymać w karności, ale nie wolno się nad nimi pastwić. Różne koleje przechodziły relacje ludzi świeckich z mnichami. Dzisiaj oblat to człowiek

pozostający w świecie, mężczyzna lub kobieta, trwający w więzi prawnej z konkretnym klasztorem przez złożone przyrzeczenia, mający udział w dobrach duchowych i świadczący pomoc materialną swemu klasztorowi według potrzeby i możliwości.

Belgijskie opactwo św. Andrzeja wysłało do Polski ośmiu mnichów, by 30 lipca 1939 podjęli w Tyńcu na nowo życie mnisze, przerwane wolą austriackiego zaborcy w 1816 roku. Po przetrwaniu bez uszczerbku w ludziach i w majątności trudnych czasów Drugiej Wojny Światowej, Tyniec zaczął odnajdywać swe miejsce w Kościele niepodległej Polski. Zaczęli napływać kandydaci, a wielu katolików interesowało coraz bardziej samo życie monastyczne i apostolat, który mnisi rychło zaczęli prowadzić. Zależało im bardzo na uświadamianiu duchowieństwa co do istoty liturgii i sensu powołania mniszego. Ojciec Placyd Galiński (późniejszy pierwszy opat odrodzonego Tyńca — 1969–77) nawiedzał seminaria duchowne ze swoim, jak mawiał, sklepikiem benedyktyńskim i w sposób przystępny a sugestywny

mówił o św. Benedykcie, o duchowości benedyktyńskiej i o Tyńcu. Gdy słuchałem go w Seminarium Podlaskim, w którym wtedy byłem alumnem, „chwyciłem wiatr w żagle” i zacząłem przyjeżdżać do Tyńca, gdzie w roku 1953 zostałem oblatem jako br. Eliasza – zaszczytne imię „EL-Jah”. Rozmaite przeszkody nie pozwoliły mi na wcześniejsze wstąpienie w szeregi mnichów. Nastąpiło to wreszcie już po święceniach kapłańskich za pozwoleniem i z błogosławieństwem mojego ordynariusza, księdza Biskupa Ignacego Świrskiego, dzisiaj Wielebnego Sługi Bożego, w lipcu 1958. No i tutaj po okresie wstępnej formacji i pewnym doświadczeniu życia mniszego sam zostałem opiekunem oblatów, którym przekazałam garść moich refleksji podczas rekolekcji głoszonych w 2002 r.

Przemyślenia te nie są próbą komentarza do Reguły, ale raczej spojrzeniem na pewne elementy życia chrześcijańskiego przez pryzmat osobistych duchowych doświadczeń, „zarażonych” benedyktynizmem. Tekst jest przeznaczony dla ogółu Czytelników (kimkol-

wiek jesteś) i stąd jego elementy historyczne, które w odniesieniu do ludzi zajmujących się problematyką benedyktyńską, mogłyby okazać się zbędne. Dla ludzi żyjących w świecie poniższe teksty mogą być okazją do snucia osobistych refleksji, które pomogą tak kierować własnym życiem, by *we wszystkim Bóg był uwielbiony* (1 P 4,11)

Tyniec, w dniu św. Anzelma, mnicha, biskupa i Doktora Kościoła, 21 kwietnia 2021

1. „SZUKAM, O PANIE, TWOJEGO OBLICZA”

Święty Benedykt mówi w swojej Regule, że zanim postawi się zadania wstępującemu do klasztoru, trzeba najpierw pytać, czy naprawdę szuka Boga:

Przydzielili się im mnicha starszego, takiego, który umie pozyskiwać dusze, by ich bardzo uważnie obserwował. Trzeba badać troskliwie, czy [nowicjusz] prawdziwie szuka Boga, czy jest gorliwy w Służbie Bożej, w posłuszeństwie, w znoszeniu upokorzeń (RegBen 58, 6–7).

Oblaci benedyktyńscy, dla których były prowadzone te rekolekcje – wiedzą to w szczególności sposób, że wszystko, co się dzieje, zaczyna się każdego ranka na nowo pytaniem, **czy naprawdę szukam Boga?** Również ja byłem oblatem zanim zostałem benedyktynem

i to mnie również dotyczy. Odpowiedź jednak na pytanie: „czy naprawdę szukam Boga?” to nie jest zadanie tylko dla człowieka wstępującego do klasztoru. Rekolekcje, na które zapraszam – to jest miejsce dla każdego, do refleksji wielkopostnej, nie tylko wielkopostnej, bo i wielkanocnej i adwentowej. Każdej, wymagającej od nas przemiany i dodającej nam wytrwałości.

Psalmista woła:

Usłysz, Panie, głos mój – wołam:

zmiłuj się nade mną i wysłuchaj mnie!

O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!»

Szukam, o Panie, Twojego oblicza;

swego oblicza nie zakrywaj przede mną,

nie odpędzaj z gniewem swojego sługi!

Ty jesteś moją pomocą,

więc mnie nie odrzucaj i nie opuszczaj

mnie,

Boże, moje Zbawienie! (Ps 27[26],7–9).

Kiedy ksiądz biskup Ignacy Świrski (1885–1968), dzisiaj już Sługa Boży, mój ordynariusz, który mnie święcił, wykladał nam apologety-

kę, mówił nam o Bogu po łacinie i po polsku. Pod jedną pachą miał Pismo Święte, pod drugą włożył drugą księgę Denzinger – był wtedy taki wykaz wszystkich prawd wiary ogłaszany przez Magisterium Kościoła – ścisnął je mocno pod pachą i powiedział „z tymi dwoma umrę z całą chęcią”.

Pismo Święte i Tradycja Kościoła, która to Pismo aktualizuje, i to, co dzisiaj nazywamy **nową ewangelizacją**, podają wiernym wskazania w taki sposób, żeby poprzez wszystkie pokolenia i wieki mogły być stosowane.

Tekst listu papieża Jana Pawła II (1920–2005) *Novo millennio ineunte*, który wprowadzał nas w trzecie tysiąclecie i Reguła Świętego Benedykta – to dwa teksty, z którymi z chęcią możemy nie tylko umrzeć, ale jeszcze możemy żyć i opierać się o nie, ażeby rozważyć prawdy Boże i znaleźć sposób postępowania. Da się je przełożyć na nasze życie codzienne, osobiste, społeczne, a jeśli ktoś nawet ma większe zaangażowanie, to – gospodarcze i polityczne.

W liście św. Jana Pawła II *Novo millennio ineunte* papież z całą mocą, z całym naciskiem zwrócił uwagę najpierw na konieczność gorącej, serdecznej, usilnej **kontemplacji Oblicza Jezusa** i to Oblicza cierpiącego i Oblicza zmartwychwstałego. Było to zaskoczeniem dla bardzo wielu ludzi świeckich, tych którzy znali wprawdzie Jana Pawła II, znali ducha Kościoła, ale spodziewali się, że po uroczystościach Wielkiego Jubileuszu papież da albo w pewnym sensie troszkę odpoczynku Kościołowi, albo wskaże pewne zasady praktyczne, co trzeba dalej robić, żeby owoce się nie zmarnowały.

Ciekawe było też, że nie, jak to czasem bywa w listach papieskich: „zwracamy się do umiłowanych Sióstr i Braci z zakonów kontemplacyjnych, ażeby swoją kontemplacją, trwaniem przed Chrystusem, ubogacali Kościół” – wiele razy podobne sformułowania były, a tu papież zwracał się **do wszystkich członków Kościoła**. I tak jak św. Jan Paweł II powiedział wstrząsające nas słowa w Starym Sączu: „nie trzeba się lękać świętości” – to był

cios w samo serce naszej miernoty i naszej niewystarczalności.

Nie trzeba się lękać, tak samo tutaj znów błysnął nam bardzo mocno przed oczyma, że wszyscy, tak jak jesteśmy, nie tylko oblaci i mnisi, ale wszyscy jesteśmy zobowiązani, a przynajmniej zachęceni do tego, żeby najpierw zacząć od Chrystusa. Nie lękać się, czyli oddać się, oddawać się kontemplacji Jego Oblicza.

To jest konsekwencja hasła Jubileuszu *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki* (Hbr 13,8). Tak jak miłość Boża staje nowa co rano, jak mówi Pismo Święte, ażeby otaczać sobą człowieka, podtrzymywać go na duchu, dawać mu siłę do wypełnienia codziennych obowiązków, tak samo odpowiedzią człowieka musi być wstawanie co rano z miłością, z dążeniem do miłości Boga i wciąż na nowo zaczynanie od Jezusa.

Święty Jan Paweł II, który wprawdzie nie podkreślał za bardzo swoich związków z benedyktynizmem, ale jako ten, który jest prawdziwie kościelnym człowiekiem, czuł dosko-

nale to wszystko, co jest kościelne. Święty Benedykt natomiast był na Zachodzie jednym z pierwszych, takich bardzo eklezjalnych, kościelnych ludzi. Doskonale wczuwał się w to, co w Regule powiedział już w samym Prologu, przede wszystkim, gdy coś dobrego zamierzasz uczynić:

Do ciebie więc kieruję teraz moje słowa, kimkolwiek jesteś ty, co wyrzekasz się własnych chęci, a chcąc służyć pod rozkazami Chrystusa Pana, prawdziwego Króla, przywdziewasz potężną i świętą zbroję posłuszeństwa. Przede wszystkim, gdy coś dobrego zamierzasz uczynić, módl się najpierw gorąco, aby On sam to do końca doprowadził (RegBen Prolog, 3–4).

Widzimy równoległość i zbieżność tych dwóch zaleceń: z jednej strony Świętego Benedykta z drugiej – Ojca Świętego.

U św. Benedykta ta gorąca modlitwa indywidualna jak i modlitwa chórowa – to stanie w obecności Bożej i staranie się o to, ażeby nasza myśl zgadzała się jak najbardziej z naszym głosem. Ażeby całe moje ja było zwrócone ku

Jezusowi Chrystusowi, ponieważ w jednym miejscu zaleca:

Niczego nie przedkładać nad miłość Chrystusa (RegBen 4,21).

Tak możemy od razu na wstępie powiedzieć – jak Matka Najświętsza, Matka Kościoła, całą swoją osobą – była zwrócona ku Jezusowi Chrystusowi, od pierwszej chwili poczęcia aż do teraz, bo u Niej to trwa wciąż – a mamy nadzieję, że i nasze ciała po zmartwychwstaniu dojdą do tej doskonałości.

Idąc za wskazaniem Ojca Świętego w duchu naszej Reguły i w duchu Ewangelii, trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać – to jest podstawa wszystkiego.

Jan Paweł II, kiedy przygotowywał nas do Wielkiego Jubileuszu obchodów dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa i wejścia Kościoła w trzecie tysiąclecie, prosił, żeby Jubileusz nie ograniczał się tylko do samych celebracji, tylko do samych obchodów, że to byłoby za mało. Za celebracjami, za obchodami, pielgrzymkami, musi iść czyn w stosunku do drugiego człowieka.

Ojciec Święty powiedział, że **Jubileusz nie ma się skończyć**. Jubileusz ma trwać. W Starym Przymierzu ten jubileusz, który Izraelici obchodzili co 50 lat, to były lata wyznaczone przez prawodawstwo Jahwe – Boga Izraela. Był to rok darowania długów i kar. Najbardziej korzystali z dobrodziejstw tego roku zadłużeni, ubodzy, ludzie w potrzebie:

Będzie to dla was jubileusz – każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu (Kpł 25,10b).

Ale kiedy Jezus przyszedł – to On się stał Tym, „który ogłasza rok łaski od Pana”:

[Jezus] Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabat udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane:

Duch Pański spoczywa na Mnie,
ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie,
abym ubogim niósł dobrą nowinę,
więźniom głosił wolność,
a niewidomym przejrzenie;

abym uciśnionych odsyłał wolnymi,
abym obwoływał rok łaski od Pana.

Zwinąwszy księgę oddał słudze i usiadł;
a oczy wszystkich w synagodze były
w Nim utkwione. Począł więc mówić do
nich: «Dziś spełniły się te słowa Pisma, któ-
reście słyszeli» (Łk 4,16–21).

Jezus działa jak Jego Ojciec, uzdrawia cho-
rych:

Rzekli więc Żydzi do uzdrowionego:
«Dziś jest szabat, nie wolno ci nieść twoje-
go łoża». On im odpowiedział: «Ten, który
mnie uzdrowił, rzekł do mnie: Weź swo-
je łoże i chodź». Pytali go więc: «Cóż to
za człowiek ci powiedział: Weź i chodź?»
Lecz uzdrowiony nie wiedział, kim On
jest; albowiem Jezus odsunął się od tłumu,
który był w tym miejscu.

Potem Jezus znalazł go w świątyni i rzekł
do niego: «Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz
już więcej, aby ci się coś gorszego nie przy-
darzyło». Człowiek ów odszedł i doniósł
Żydom, że to Jezus go uzdrowił. I dlatego
Żydzi prześladowali Jezusa, że to uczynił
w szabat. Lecz Jezus im odpowiedział: «Oj-

ciec mój działa aż do tej chwili i Ja działałam». Dlatego więc usiłowali Żydzi tym bardziej Go zabić, bo nie tylko nie zachowywał szabatu, ale nadto Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu (J 5,10–18).

Jezus jest Tym, który przynosi ludziom wartości jubileuszowe przetłumaczone już na Nowy Testament.

A najważniejszą wartością jubileuszu, którą przynosi Chrystus – nie jest tylko uwolnienie od rozmaitych kłopotów materialnych. Dawniej jubileusz był uwolnieniem od kłopotów materialnych i możliwością dania nowej szansy człowiekowi, jeśli dom sprzedany wraca do niego, pole wracało, wolność odzyskiwał, pożyczka była darowana. Bóg ustawowo i to pod sankcją sakralną zabezpieczał ludziom, którym się nie udało – powrót do normalności. Dawał im szansę. Chrystus przynosi to, co najważniejsze dla każdego człowieka – darowanie win duchowych, darowanie grzechów – i to zawsze.

Dlatego można powiedzieć, że Chrystus jest dla nas nieustającym jubileuszem, a miej-

sca czy czasy, które są wyznaczone przez daty kalendarzowe, czy miejsca święte, to jak gdyby – można powiedzieć – zagęszczenie tej mocy jubileuszowej. Chrystus działa wciąż, w każdym miejscu, w najbiedniejszym kościółku, najwspanialszej bazylice, w Polsce czy Afryce. Może Go odnaleźć człowiek zaangażowany w życie religijne, ale też ten, który dopiero poszukuje.